



WILEY POST, sławny lotnik amerykański, odniósł poważne rany podczas katastrofy swego samolotu.

DANIE, ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TCZANG HSIAO LIANG, marszałek mandżurski, odbywa obecnie podróż po Europie.

ROK XI

PNIEDZIAŁEK, 25 WRZEŚNIA 1933.

CENA 10 GROSZY

Nr. 267

NIE WOLNO CZYNIC NIEMCOM USTĘPSTW Goebbels na miejscu Stresemmana.—Narada ministra Becka z Paul Boncourem w Genewie

Berlin, 25 września.

W dzień wyjazdu do Genewy minister Goebbels przemawiał przed pomnikiem w Niederwalde, zapewniając o pokojowych zamiarach rządu niemieckiego. Mowa zawierała silne ataki przeciwko parlamentaryzmowi, który minister oskarżał wprost o podżeganie do wojny.

Według Goebbelsa wybuch wojny przygotowują właśnie te narody, które holdują pacyfikacji.

W zakończeniu Goebbels wspominając o swoim wyjeździe do Genewy oświadczył: „o tem, że w Niemczech wiele się zmieniło, świadczy choćby fakt, że na miejscu, gdzie stał kiedyś Stresemann, teraz po raz pierwszy stanie przedstawiciel narodowych socjalistów, a praw narodu, reprezentowanych dawniej przez stronnictwa bronić będzie obecnie ruch narodowo-socjalistyczny oparty na przebudzeniu się mas.

Paryż, 25 września.

„Le Journal” twierdzi, że polityczne ustępstwa w stosunku do Niemiec, których pierwszym etapem było dopuszczenie Niemców do Ligi Narodów, a drugim ewakuacja Nadrenji nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Dziennik przypomina zdanie Wilsona, że żadne ustępstwa nie powinny być przyznane Niemcom przed upływem lat 30-tu.

Paryż, 25 września.

Korespondent „Le Journal” z Genewy donosi, że minister Paul Boncour konferował wczoraj popołudniu z ministrem Beckiem. Zamiary niemieckie muszą interesować Polskę tem bardziej, że zmiernają one do wykorzystania różnic, które traktat w Locarno zaznaczył w traktowaniu zachodnich i wschodnich granic Niemiec.

Istnieją dowody, pisze dalej dziennik, że Niemcy zorganizowały na Litwie dwie tajne fabryki, z których jedna produkuje działa i samoloty, a druga broń chemiczną.

Wizyta Paul Boncoura u polskiego ministra, zdaniem dziennika — świadczy o współpracy dwóch narodów na terenie genewskim.

„Le Journal” podaje również, że delegacja brytyjska była rozczarowana, że von Neurath po przyjeździe do Genewy nie starał się z nią nawiązać kontaktu, co byłoby logicznym kontynuowaniem rozmów.

Budżet miasta na rok przyszły przewiduje znaczne sumy na naprawę bruków

Łódź, 25 września.

(it) Jak się dowiadujemy, w zarządzie m. Łodzi już obecnie rozpoczęto prace nad układaniem budżetu naszego miasta na nowy rok administracyjny.

Tak wczesne przystąpienie do tych prac tłumaczy się tem, iż komisarz rządowy p. inż. Wojewódzki pragnie jak najdokładniej ustalić wszystkie pozycje budżetowe i wcześniej przesłać je do zatwierdzenia władzom nadzorczym.

by na wiosnę, gdy rozpisane zostaną wybory do samorządu łódzkiego, gotowy już był całkowicie plan gospodarki finansowej nowych władz miejskich.

Jak nas informują w nowym budżecie przeznaczona będzie bardzo poważna suma specjalnie na doprowadzenie bruków łódzkich do porządku. Na tę sprawę położony będzie specjalny nacisk, aby wreszcie jezdnie łódzkie odpowiadały swym wymogom.

Walka z tyfusem w Łodzi. Energiczne zarządzenia władz

Łódź, 25 września.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, władze sanitarne rozpoczynają dalszą energiczną akcję, celem zlikwidowania epidemii chorób zakaźnych na terenie Łodzi. Niezależnie od „Dnia przeciwyfusowego”, który zostanie zorganizowany przez zarząd miasta, celem pouczenia ludności w jaki sposób może

przyczynić się do wytepienia tyfusu brzuszkiego w Łodzi, podjęta zostanie specjalna akcja profilaktyczna, polegająca na szczepieniu, izolowaniu chorych i t. d.

Zaznaczyć należy, że akcja ta poprowadzona musi być z tego względu, iż nawrót ciepłych pogód sprzyja ponownemu szerzeniu się epidemii.

Japonia w przededniu bankructwa

Sensacyjne doniesienia pism angielskich

Londyn, 25 września.

„Daily Herald” twierdzi, że Japonia stoi w obliczu niebezpieczeństwa bankructwa finansowego, jako bezpośredniego rezultatu wielkich wydatków na operacje wojenne w Mandżurji i Chinach.

Coprządza, dzięki dewaluacji jena japońskiego o 50 procent, dotąd udało się Japonii utrzymać swój eksport, ale musi się ona z tem liczyć, że szereg krajów zamknie dostęp towarom japońskim, jako dumpingowym. Deficyt budżetu Japonii wyniesie prawie 1 miliard jen, czyli

sto milionów funtów złotych. Zadłużenie rolnictwa japońskiego sięga 6 miliardów jen, czyli 600 milionów funtów zł. Tylko 55 procent swego budżetu państwowego Japonia pokrywa drogą wpływów normalnych. Mimo tak rozpaczliwego stanu finansów, partja wojskowa, która rządzi, krajem domaga się nowych wydatków na konstrukcje morskie, na sumę 690 milionów jen.

„Daily Herald” maluje przyszłość Japonii w barwach bardzo pesymistycznych. —

Huragan nad Meksykiem

Łączenia telefoniczne i telegraficzne przerwane

Nowy Jork, 25 września.

Meksyk i wyspy Antylskie zostały nawiedzone ponownie przez huragan, który dokonał wielkich spustoszeń. Tyśiące osób znajduje się bez dachu nad głową. Połączenia telefoniczne i tele-

graficzne z Tampico zostały przerwane. Burze, którym towarzyszyły ulewne deszcze spowodowały również znaczne uszkodzenia w San Salvator i na wyspie Trynidat Ley.

Einstein wygłosi mowę polityczną

Londyn, 25 września.

(t) Znakomity uczony, profesor Einstein wyraził gotowość publicznego wystąpienia w dniu 3 października na masowym meetingu w Londynie. Będzie to pierwszy występ wielkiego uczonego na terenie politycznym.

Herriot chory

Paryż, 25 września.

Premjer Herriot od kilku dni jest poważnie chory. Po anginie nastąpiły komplikacje nerkowe, tak, że temperatura jest podwyższona.

B. premjer musi pozostać w łóżku przez czas dłuższy.

Uroczyste wręczenie pucharu Benefa

zwycięskim lotnikom polskim

Nowy Jork, 25 września.

Polonia chicagowska zawiązała ogólnonarodowy komitet przyjęcia lotników Hynka i Burzyńskiego z okazji wręczenia im pucharu Gordona Benetta.

Uroczystość wręczenia pucharu por. Burzyńskiemu i kpt. Hynkowi, odbędzie się 1 października na wystawie światowej w Chicago w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Konfiskata książki Hitlera

srowadzonej mimo zakazu

Bydgoszcz, 25 września.

Policja bydgoska na zarządzenie władz grodzkich, przeprowadziła onegdaj rewizję w kilku niemieckich księgarniach w Bydgoszczy, konfiskując kilkanaście książek i broszur o treści antypaństwowej, m. in. policja skonfiskowała sprowadzoną do Polski bez debitu książkę Hitlera: „Mein Kampf”.

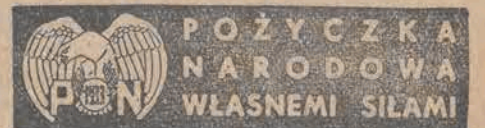
Podwyżki cen chleba domaga się cech piekarzy

Łódź, 25 września.

(it) Jak się dowiadujemy, cech piekarzy w Łodzi postanowił wystąpić do komisji cennikowej w sprawie rewizji cen pieczywa — chleba i bułek — w Łodzi. Cech piekarzy stoi na stanowisku, iż ceny pieczywa nie mogą być sztywne, lecz kształtować się winny według cen maki.

Ponieważ mąka w ostatnich tygodniach zdrożała, tem samem, ich zdaniem, powinny być odpowiednio podwyższone ceny pieczywa.

Sprawa ta będzie rozpatrywana w ciągu najbliższych dni.



Niezwykła katastrofa kolejowa

Palacz zabity, mechanik ranny

Sofja, 25 września.

(t) W pobliżu znanej miejscowości kuracyjnej Kostenec miała miejsce niezwykła katastrofa kolejowa.

W drodze z Kostenec do Sofji nastąpiła eksplozja kotła lokomotywy pociągu. Wybuch był tak gwałtowny, że cała lokomotywa została rozerwana w kawałki a kocioł odrzucony na odległość 20 metrów. Palacz lokomotywy poniósł śmierć na miejscu, a mechanik został ciężko ranny. Kilka wagonów, znajdujących się tuż za lokomotywą zostało rozerwanych a reszta wyskoczyła z szyn. Kilku pasażerów zostało zabitych a kilku rannych.

Wielka konferencja antyhitlerowska odbędzie się 5 października

Londyn, 25 września.

(t) Na dzień 5 października wyznaczona została ponownie w Londynie wielka konferencja antyhitlerowska. W konferencji tej weźmie udział 300 delegatów wyłącznie z Anglii. Chodzi w danym wypadku o zaostrezenie bojkotu towarów niemieckich i o rozszerzenie ram działalności angielskiego komitetu antyhitlerowskiego.

Rokowania sowiecko-amerykańskie

utknęły na martwym punkcie

New York, 25 września.

(t) Rokowania sowiecko-amerykańskie, które zdawały się już dobiegać końca, znowu utknęły na martwym punkcie, albowiem przedstawiciele Sowietów, chcą zakupić towarów na sumę 75 milionów dolarów, zażądali długoterminowego kredytu od 3 do 4 lat. Natomiast amerykańskie władze godzą się na udzielenie kredytów jednorocznych. Obecnie prezydent Roosevelt osobiście bada propozycje sowieckie.

Niefortunna wyprawa na Mont Everest

Szczyt, do którego nie dotarła jeszcze stopa ludzka. Zabłąkany pies na niebotycznej wyżynie

x) Na wiosnę bieżącego roku, jak wiadomo, zorganizowana została wyprawa zmierzająca do zdobycia najwyższego szczytu świata, góry Mount Everest. Wyprawa została zorganizowana przez Anglików, z których dwóch już wróciło do Londynu, nie osiągnawszy celu swej wyprawy.

Szczyt Mount Everest był już niejednokrotnie silną pokusą dla alpinistów, którzy chcieli się poszczycić zdobyciem tego najwyższego szczytu świata. Mimo zakusów śmiałości szczyt pozostawał niezdobyty.

Wynn Harris i J. L. Legland, dwaj Angliki, którzy obecnie powrócili do Londynu, byli bodaj najbliższymi niegospodarnymi szczytu. Byli bowiem oddaleni od wierzchołka zaledwie o 480 metrów. Te ostatnie 480 metrów były jednak tak uciążliwe, że mimo trudów zdobycia tej wysokości, podróżnicy musieli zrezygnować i wrócić.

Początkowo wyprawa zapowiadała się znakomicie. Zaopatrzenie śmiałych podróżników było dostateczne, tragarze nieśli potrzebne zapasy, droga nie wydawała się zbyt uciążliwa, a pogoda sprzyjała. Z dwunastu tragarzami wyprawa dotarła na wysokość 8400 metrów. Tu postanowiono rozbić obóz i z niego robić wycieczki na upragniony szczyt.

Następnego dnia rozpoczęli Angliki wycieczkę o godzinie 10 i pół rano, czyli z trzygodzinnym opóźnieniem, zamierzali oni bowiem wyruszyć znacznie wcześniej. Te trzy godziny zdecydowały o losie całej wyprawy.

Wspinaczka była niesłychanie trudna. Stroma ściana z nalotem lodowym uniemożliwiała wspinaczkę. Silnie rozrzedzone powietrze powodowało szybkie zmęczenie. Co kilka metrów trzeba było urządzić dłuższe odpoczynki. Tymczasem w górach zaczął wiać monsun, silny wicher ze śniegiem, który specjalnie na tej wysokości był niezwykle silny i dokuczliwy. O godzinie pierwszej po południu, po przeszło trzygodzinnej wspinaczce, osiągnięto tak nikły rezultat, że postanowiono wrócić i wycieczkę odbyć innym razem i z innej strony góry.

Okazja jednak nie miała się już nigdy powtórzyć. W górach zapanował okres burz śnieżnych i wichrów. Trzy godziny spóźnienia zdecydowały o losie wyprawy, która nie mogła dłużej pozostawać na tej zawrotnej wysokości w okresie silnych nieporogów. Postanowiono wracać. Powrót był jednak znacznie gorszy aniżeli wejście na górę. Pogoda była przez cały czas fatalna. Dał silny wicher ze śniegiem, tak, że przez cały czas trzeba było mieć oczy zamknięte. Otwarte oczy i tak by się na wiele nie przydały, ponieważ w odległości dwóch kroków nic nie było widać. Silny wicher zagłuszał słowa i członkowie ekspedycji musieli się porozumiewać za pomocą znaków.

Biedni tragarze wlekli się ostatkiem sił. Cierpieli oni strasznie z powodu odmrożeń rąk i nóg. Niektórzy z nich siadali zrezygnowani na śniegu, wołając spokojnie oczekiwając śmierci, aniżeli nieludzkie znosić trudy dalszej drogi.

Gdy ekspedycja dotarła do małej równiny, ludzie wyglądali strasznie. Byli wycieńczeni do ostatecznych granic, wychudli i wyglodnieli, mimo, że zapasów żywności nie brakowało, a apetyty również dopisywały.

Jednemu z członków ekspedycji Harrysowi, wydarzyła się przygoda, która omal nie zakończyła się tragicznie. Stracił on mianowicie, w czasie zejścia równowagę i z wysokości tysiąca metrów, po gładkim podłożu lodowym zsunął się w dół. W czasie upadku, opowiada Harris, nie czułem strachu i nie straciłem przytomności umysłu. Czulem, że jeżeli się cudem nie uratuje, życie moje będzie stracone. Starłem się w czasie upadku o zachowanie pozycji leżącej i starałem się zesuwać leżąc na plecach i nogami w dół. Poza tym wzrokiem szukałem jakiegokolwiek wyniosłości o którąby można się zatrzymać.

Dzięki tej przytomności umysłu uratowałem się, spadałem bowiem w pozycji dogodnej i w ostatniej chwili zacząłem się upadku hamować.

Nietylko jednak ludzie udali się na podobny najwyższy szczyt świata. Wraz z ludźmi do tej zawrotnej wysokości dotarł również pies. Nie był to pies żadnego z członków wyprawy. Po prostu jakiś dziki pies przyłączył się do wyprawy. Początkowo nie pozwalał on nikomu zbliżyć się do siebie, warczał i gryzł. Biegł jednak stale za ekspedycją. Z czasem jednak obłaskawił się i nawet zaprzyjaźnił z niektórymi członkami wyprawy. Gdy osiągnięto wysokość siedmiu tysięcy metrów chciano psa

wziąć na noc do namiotu. Pies jednak nie znośił żadnego skrepowania i spał na śniegu przy sześćdziesięciu stopniach mrozu.

Biedne stworzenie tragicznie skończyło. Pies osłabiony rozrzedzonym powietrzem, nie był już tak uważny i bystry. W czasie drogi; poślizgnął się on na jakiejś skale lodowej i runął w przepaść. Tragarze, tybetańscy, bardzo zabobonni uważali to nawet za zły omen i z powodu psa omal nie było komplikacji w obozie. Tragarze tybetańscy byli zresztą zdania, że to bogowie zesłali wicher i burze śnieżne nie pozwalając ludziom wydrzeć sobie ich tajemnice i wejść na niedostępny szczyt.

Tanki—husarja XX-go wieku

zostały poraz pierwszy użyte przed 17 laty

(sb) W dniu 15 września bieżącego roku minęło 17 lat od chwili, gdy tanki przeszły swój pierwszy chrzest bojowy.

Tank, jest jedyną bronią zupełnie nowoczesną, która powstała w czasie wojny światowej. Z okazji tego jubileuszu, godzi się przypomnieć, w jakich okolicznościach powstał tank.

Powstanie tego nowego rodzaju broni, przepowiedział jeszcze w roku 1903, znany pisarz angielski H. G. Wells. Pisał on o mechanicznej broni, która zastąpi całkowicie artylerię i przyczyni się do zmechanizowania samej walki.

Na podstawie rzuconego przez Wellsa projektu, opracował inżynier australijski L. E. de Mole ruchomy wóz opancerzony, zdolny do pokonywania wszelkich nierówności terenowych i wyposażony w kartaczołownicę lub karabin maszynowy.

Projekt swój przedłożył de Mole w angielskim ministerstwie wojny. Angliki nie docenili znaczenia tej broni i odrzucili plany inżyniera.

Na nowym wynalazku poznali się jednak Niemcy, którzy zaproponowali inżynierowi kupno jego planów. De Mole okazał się patriotą i planów swych nie sprzedał.

Co zawierały plany, Niemcy widać nie wiedzieli, albowiem w czasie wojny nie wyprodukowali oni tanków. Tak więc na szereg lat plan budowy tanku został wstrzymany. Dopiero w roku 1915 zainteresowała się wynalazkiem inżyniera Mole specjalna komisja angielskiego mi-

nisterstwa wojny.

Postanowiono wybudować kilkadziesiąt takich maszyn. Z zachowaniem największej tajemnicy, przeprowadzono w Anglii szereg prób, wobec licznego sztabu wyższych oficerów.

Wszyscy uznali, że nagły i niespodziewany atak takich maszyn na front niemiecki, przerazi nieprzyjacielskich żołnierzy.

Następnie 60 tanków wysłano do Francji, gdzie również popisywały się one przed sztabem generalnym i wywołały wielki entuzjazm. W dniu 15 września 1916 pod Sommą, zastosowano tanki po raz pierwszy. Jak wielki skutek odniosły tanki w wojnie światowej świadczy fakt, że w chwili podpisywania traktatu pokojowego, Niemcy oświadczyli:

— Nie generał Foch nas pobili, lecz „generał tank”.

Zwycięskie narody zrozumiały również znaczenie tanku i w pakcie pokojowym, zastrzeżli sobie, że żadne z państw pokonanych, nie ma prawa budować tanków.

Obecnie, w budowie tych maszyn wojennych przodują Stany Zjednoczone, które zdołały skonstruować szereg szyb kobiecanych tanków, będących w stanie nawet przeskakiwać przez rowy i wytrzymałych na dość silne pociski.

Tak więc utopia Wellsa, stała się rzeczywistością. W przyszłej wojnie, tanki zastąpią całkowicie kawalerję i staną się „husarją” XX-go wieku...

„Zazdrosny” ojciec zastrzelił swą córkę

poczem odebrał sobie życie. — Jak zwierzęta zazdrosne sa o ludzi

(sb) W Filadelfji została niedawno dokonana zbrodnia, której podłoża nie mógłby wytłumaczyć znany psycholog Freud. W mieście tym mieszkał 55-letni William Radenheiver. Z pośród kilku swych córek, wyróżniał on zawsze 21-letnią Polę. Ostatnio, gdy Radenheiver zachorował, córka opiekowała się nim niezwykle troskliwie. W końcu stary ojciec stał się zazdrosny o swą córkę. Nie chciał jej wypuszczać z domu oraz czynił wyrzuty, że spędza wolne chwile z młodzieńcami.

Wreszcie zazdrość jego doszła do zenitu, gdy dowiedział się, że córka jego chce wyjść za mąż.

W nocy, zakradł się do jej pokoju i czterema wystrzałami z rewolweru, pozbawił życia. Następnie sam popełnił samobójstwo. Zwłoki ojca i córki pochowano w wspólnym grobie.

Tem niezwyklej objaw zazdrości, nie należy zdaje się tłumaczyć miłością seksualną, lecz jedynie głębokim przywiązaniem. Ciekawe jest, że podobną zazdrość zdradzają również zwierzęta.

Opowiadają, że pewien pies tak lubił dziecko swego pana, że nie znośił, gdy

matka je pieściła. Pewnego razu nawet pogryzł dziecko, gdy matka je pocałowała.

Jeden z królów greckich padł również ofiarą takiej zwierzęcej zazdrości. Miał on małpę, którą niezwykle lubił. Pewnego dnia przyjechał on z zagranicy i został powitany przez jednego ze swych psów. Małpa widząc radość psa z powodu przybycia pana, stała się o niego zazdrosna i pogryzła go. Wywiązała się z tego powodu infekcja, w rezultacie której, król zmarł.

Wallace Beery odtwórca ról przestępców

z „druzynoczenia” unikną policjantów

(z) Znakomity artysta filmowy, Wallace Beery, występuje przeważnie w rolach przestępców, bawi obecnie w Londynie, dokąd przyjechał na wyuczasy. Beery miał być obecny przy tej okazji na premierze swego filmu o. t. „Obiad o godz. 8-1/2”.

Gdy ludność dowiedziała się o tem, przed kinem, w którym odbyć się miała premiera, zgromadziły się tłumy, które żadne były widoku „samego Beery”. — Gdy tylko samochód artysty zatrzymał się przed budynkiem, jego wielbiciele wyciągnęli Beery z auta i wnieśli do hallu kina, przyczem nie obeszło się bez urwa-

Skrzypce z... zapalek

(z) Pewien amator, Edwin Johansson w Sztokholmie wykończył ostatnio jedynie w swoim rodzaju skrzypce.

Instrument ten wykonany jest ze zwykłych zapalek. Konstruktor zużył na ten cel 3906 zapalek. Instrument, mający wielkość normalnych skrzypiec, składa się z dwóch jednakowych pokładów zapalek i posiada wyjątkowo pełny i głęboki ton.

Pewien bawiący w Sztokholmie Amerykanin, miał już podobno zaoferować konstruktorowi tych niezwykłych skrzypiec bardzo pokąsną sumę za ich odstąpienie.

Nowoczesne panny nie lubią komplementów

(sb) Niedawno ukazała się niezmiernie ciekawa książka jednego z psychologów współczesnych. Uczony ów zajmuje się problemem miłości i dochodzi do wniosku, że współczesna panna jest prawie zupełnie nieczuła na komplementy.

Dawniej przejmowała się ona każdym komplementem i brała go niezwykle poważnie, obecnie zaś śmieje się z nich. — Dawniej, gdy kobiecie mówiono, że ma chabrowe oczy, karminowe usta i zgrabna jest jak gazella — gotowa była odrzucać zakochać się. Obecnie, na wszelkie tego rodzaju komplementy, uśmiecha się jedynie i mówi:

— Pan nie jest oryginalny. Stu innych mężczyzn mówiło mi już to przedtem. Jestem również przekonana, że to samo mówi pan każdej kobiecie.

Wraz ze zniknięciem komplementów, poszły w zapomnienie jednocześnie wszystkie akcesoria, jakie kiedyś były nieodzowne do stworzenia odpowiedniego „nastroju”, a więc gwiazdy, księżyc, romantyczna altanka i t. d.

Obecnie, wszystkie te dekoacje są bezcelowe i uważane przez niewiasty wręcz za humorystyczne. Kobiety stały się bardziej realne i nie można już w nich wzbudzić miłości naprzykład nadeślniem pięknej wiązanki róż, jak to bywało niegdyś.

Jak otrzymać najlepsze mleko

(sb) Jako jeden z najzdrowszych pokarmów, jest znane mleko. Okazuje się jednak, że uczeni bynajmniej nie są zadowoleni z tego mleka, jakie obecnie spożywane jest na całym świecie.

Zdaniem lekarzy, najzdrowsze jest mleko, które posiada w sobie najmniej tłuszczu, z jakich produkuje się masło, oraz najwięcej witamin A i D.

Od szeregu lat już prowadzone są w tężone wysiłki w kierunku zdobycia takiego gatunku mleka. Na skład chemiczny mleka można wpłynąć jedynie przez poddanie krów odpowiedniej diecie.

Jak ważne jest to zagadnienie, świadczą może choćby fakt, iż w pobliżu miasta Reading w Anglii, istnieje specjalna farma doświadczalna, która wydaje rocznie 20.000 funtów szterlingów, a więc przeszło pół miliona złotych, w celu ustalenia jak należy karmić krowy, by dawały one pożądaną gatunek mleka.

Na stacji doświadczalnej znajduje się kilkaset myszy, które karmione są jedynie mlekiem z jednej i tej samej krowy. Z kolei każda z krów, karmiona jest w odmienny sposób. W ten sposób można sprawdzić, jakie mleko z której krowy powoduje najlepszy rozwój myszy. Prace w tym kierunku nie zostały narazie ukończone, jednak farmerzy Anglii nie szczędzą kosztów, celem rozwiązania tego problemu.

P. O. S. hartuje ciało

Wydajność pracy się zmniejsza

Co się dzieje w fabrykach łódzkich. — Rozmowy z robotnikami

Łódź, 25 września.

Czasy obecne cechuje specyficzna przedsiębiorczość — Wszyscy chcą sprze-
dawać pracę i towar.

Robi się wszystko, aby produkcja stała się masowa i wymagała takich maszyn, któreby kosztowały mniej i zastępowały robotników.

Wraz ze zmianami technicznymi, wprowadza się nową organizację pracy.

Nie wszystkie firmy mogą sobie pozwolić na wprowadzenie nowych urządzeń technicznych, firmy te jednak mogą sobie pozwolić na zmianę organizacji pracy. Nie wprowadza się ulepszeń, lecz zmusza się robotnika, aby produkował więcej.

Zjawisko takie jest dość pospolite w tkalniach. Wprawdzie są fabryki, gdzie tkacz obsługuje 32 krosna, są jednak i takie, gdzie pracuje na jednym jak za dawnych przedwojennych czasów. Są to roboty na jedwabiach i kortach.

Pomimo widocznych i mniej widocznych zmian w organizacji pracy celem zwiększenia produkcji, w rzeczywistości często notuje się

obniżenie produkcji.

A przecież przy obniżce płac i szybszych obrotach transmisji produkcja powinna być stanowczo większa.

Nie wiem, czy zastanawiają się nad tem majstrowie i kierownictwo fabryk, natomiast zastanawiają się nad tem sami robotnicy.

— Staram się pracować jaknajbardziej — mówi tkacz — Chcę wyrobić więcej, aby mój obniżony zarobek się podniósł... Maszyna szybciej się rusza, człowiek się wysiła i zamiast więcej wyrobić najwyższej tyle wyrobi, co dawniej.

— Musi przecież tkwić gdzie, jakas przyczyna tego zjawiska.

Robotnik zgadza się z nami.

— Bez przyczyny deszczu niema — mówi — że to człowiek się gorzej odżywia... Jest słabszy. Zdaje się mu, że szybciej pracuje, a tymczasem z powodu swej słabości, napracuje się więcej, a owoce tej „harówki”, są podwójnie mniejsze.

— Jakim sposobem?

— Po pierwsze, mamy mniej płacone od wyrobionego tysiąca, a po drugie, mniej się wyrobi.

— Czy gorsze odżywianie robotnika jest wyłączną przyczyną zmniejszonej produkcji?...

Tkacz zaprzecza ruchem głowy.

Smierć w studni

Lublin, 25 września.

42-letni Stanisław Sobiesiak ze wsi Chrzanów, pow. puławskiego zajęty był przy kopaniu studni w gajówce lasu państwowego Kozł-Bór w gminie Kurów.

Będąc na dość znacznej głębokości, nagle osłabł i nim zdolał wyostać się na powierzchnię ziemi wyzionął ducha. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia się gazem ziemnym.

Obrabowana na wyścigach konnych

Budapeszt, 25 września.

(t) W Budapeszcie dokonano sensacyjnej kradzieży. Kupiec belgijski Guy de Schovteete de Tervant zameldował policji, że żona jego została w czasie wyścigów konnych obrabowana. — Skradziono jej sznur pereł wartości 200.000 franków belgijskich.

Cała policja budapeszteńska została postawiona na nogi w celu odszukania skradzionego sznura pereł.

— Są — mówi — ludzie, których siła nie zmniejsza się. Jeśli mniej zarabiają, to zredukowali wszystkie inne potrzeby oprócz pożywienia, a mimo to, ich produkcja nie jest większa od naszej.

— Więc pan doszukuje się jeszcze innej przyczyny?

— Właśnie. Nie można zaprzeczyć, aby robotnik nie narzekał na kiepskie wynagrodzenie. Jak się wie, że za pracę ma się odpowiednie wynagrodzenie, to się i weselej pracuje. Dziś ciągle się myśli o tem, że tak mało się zarobi. Wście-

łość ustępuje miejsca bezsilności i zniechęceniu.

Jakże przy takim stanie psychicznym można mówić o wysokiej wydajności? — Tam, gdzie maszyna nie dorobi, tam czło-
wiek zniechęcony, wykonujący pracę z musu i myślący stale, że musi się na-
charować za te pare groszy — zawsze zawiedzie. Siła takiego robotnika wy-
ładuje się szybko w rozpacz, jaka staje się nieodłącznym towarzyszem każdego niemal robotnika.

Kr.

Krwawa zbrodnia w domu schadzek

Kacperska siekierą w bestjałski sposób zamordowała właściciela zakładu fryzjerskiego. — Zbrodniarka nie wykazała najmniejszej skruchy

Sensacyjny proces w Radomiu

Radom, 25 września.

(ek) Miasteczko Zwolen pod Radomem poruszone zostało przed kilkoma miesiącami potwornym morderstwem, dokonanym na osobie 23-letniego Marjana Popkiewicza.

Popkiewicz był właścicielem zakładu fryzjerskiego i miał ogólnie opinię człowieka spokojnego i uczciwego. Przychodził on dość często do zamieszkałej u niejakiego Kołodziejczyka Hele-

ny Kacperskiej i utrzymywał z nią bliższe stosunki.

Pewnego wieczora po zakrapianej wódką kolacji Popkiewicz został u Kacperskiej. Kołodziejczyka nie było w domu. Stojący u furki przyjaciel Jego Aksamitowski, wołał kilkakrotnie, aby szedł do domu.

Wówczas wyszła Kacperska i oświadczyła mu:

„Idź stąd, bo ja już się z nim obrządę!”

Tragiczna śmierć ucznia w pociągu

Uderzył głową o semafor i padł trupem na miejscu

Warszawa, 25 września.

(B) Wstrząsający wypadek zdarzył się dzisiaj rano na linii Warszawa — Sochaczew.

O godzinie 7.30 rano pociągiem osobowym z Sochaczewa jechał do gimnazjum do Warszawy 15-letni Stanisław Piekacz, zamieszkały w Ożarówie, syn głównego monterza, zatrudnionego w warsztatach Warszawa — Główna. Pod tunelem kolejowym na ul. Towarowej chłopiec wychylił się, wyglądając oknem.

W tym czasie po drugim torze jechał pociąg w przeciwnym kierunku. Prawdopodobnie drzwi jednego z przedziałów przeciwnego pociągu były otwarte, bowiem Piekacz został uderzony w głowę tak silnie, że pękła czaszka, a mózg nie szczęśliwego obrzył okna i ściany wagonu. Chłopiec upadł na podłogę wago-

nu. Pomoc pasażerów była daremna. Po przybyciu pociągu na dworzec Główny policja wezwała pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził tylko zgon nie-
szczęśliwego.

Z polecenia policji wagon ze zwłokami tragicznie zmarłego chłopca odczepiono i przetoczono na inną boczną linię do czasu przybycia władz sądowo-sled-
czych.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie wykazało, że śmierć Piekacza nastąpiła nie wskutek uderzenia głową o drzwi mijającego pociągu, lecz wskutek uderzenia o słupek żelazny, na którym był umocowany semafor. Nieszczęśliwy chłopiec wychylił się z okna bardzo daleko, ponieważ słupy semaforowe stoją przeważnie w odległości 40 cm. od toru.

Wczorajsza niedziela

obfitowała w szereg bójek i rozpraw nożowych

Łódź, 25 września.

(ig) Wczorajsza niedziela upłynęła w Łodzi pod znakiem bójek i rozpraw nożowych. Już dawno kronika pogotowia nie zanotowała tak wielkiej ilości wypadków powstałych na tym tle.

Pierwsza bójka wybuchła na ul. Kołowej nr. 21. Przechodzący tamtędy robotnik, Władysław Szojda (Podgórna 29) został zaczepiony przez jakiegoś podchmielnego osobnika. Wynikła pomiędzy nimi utarczka słowna, która wkrótce przerodziła się w bójkę. W konkluzji Szojda został poważnie ranny nożem. — Opatrzył go pogotowie ratunkowe.

Poraz drugi wzywano pogotowie na ul. Marysińską 32, gdzie również wynikła bójka, tym razem pomiędzy uczestnikami wspólnej biesiady. Bójka nie trwała długo. Na placu pozostał ciężko ranny w głowę piekarz, Aleksander Po-

lanowski (Cegielniana 64).

Około godziny 10 wieczorem, w restauracji przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Andrzeja, w wyniku jakiejś kłótni, rzuciło się wzajemnie na siebie dwóch mężczyzn z nożami. Poszwankowanym został elektromonter, Alfred Franc (Przędzalniana 37), który odniósł kilka ran głowy.

Najbardziej wszakże komiczna bójka miała miejsce w domu przy ul. Rzgowskiej 13. — Lokatorka tego domu, niejaka Sura Szajba, pożyczyla od swej sąsiadki balję. Oddała ją wczoraj, lecz źle wymyła, co tak rozwścieczyło właścicielkę, że rzuciła się na Szajbę z pięściami. W trakcie kłótni, sąsiadka chwyciła pewien sprzęt nocny i uderzyła nim w głowę przeciwniczkę z tak wielką siłą, iż ta padła na ziemię nieprzytomna. Pomocy udzieliło jej pogotowie.

Krwawa zbrodnia na ulicach Równego

Mordercę osadzono w więzieniu

Równe, 25 września.

Na tle nieporozumienia w sprawie kupna wozu doszło do sprzeczki między Tarasiewiczem Teodorem (Szewczenki nr. 72) a Kozorem Teodorem (Szewczenki 101), która zakończyła się tragicznie.

W pewnej chwili Kozorez uderzył ją kimś twardym narzędziem Tarasiewicz w skroń z taką siłą, że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Natychmiastowa pomoc lekarska nie odniosła skutku. Tarasiewicz zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Mordercę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowo-sled-
czych.

Kr.

Mimo to Aksamitowski nie odszedł, a w dalszym ciągu czekał przed furtką. Nagle usłyszał jęki Popkiewicza, a potem krzyk Kacperskiej:

„Zabiłam, zabiłam..”

Przerażony Aksamitowski uciekł do sąsiadów.

Przybyła do mieszkania Kołodziejczyka policja znalazła w kuchni na podłodze leżące twarzą do drzwi zwłoki Popkiewicza z okropnymi ranami na potylicy i czole. W kącie leżała okrwawiona siekiera.

Kacperska przyznała się do zbrodni, twierdząc, że zabiła Popkiewicza w obronie własnej, gdyż usiłował ją zgwałcić (?).

Następnie zmieniła zeznania, twierdząc, że zabiła z namowy Aksamitowskiego. Aksamitowskiemu miał obiecać 2.000 zł. za usunięcie Popkiewicza jego konkurencji Szlafermanowie.

Zmianę zeznań tłumaczyła tem, że Aksamitowski nie dotrzymał umowy, gdyż nie włożył Popkiewiczowi po śmierci do ręki brzytwy, aby w ten sposób upozorować zabójstwo w obronie własnej.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Radomiu. Przewodniczył wiceprezes Warczycki, asystowali sędziowie Lipski i Walewski. Oskarżał wice-prokurator Schaffer. Bronił z urzędu adw. Lindeman.

Kacperska, kobieta dość przystojna, zeznała z całym spokojem. Raz jeszcze zmieniła zeznania, oświadczając, że Popkiewicza zabiła sama bez żadnego udziału Aksamitowskiego.

Zresztą nie okazuje żadnej skruchy. W przerwach rozmawia swobodnie z obecną na sali rodziną.

Sąd przesłuchał szereg świadków. Z zeznań ich wynika, że handlarz świń Kołodziejczyk utrzymywał potajemny dom schadzek i Kacperska przebywała u niego jako „pensjonariuszka”. Zeznawał również Aksamitowski, opowiadając szczegółowo przebieg tragicznego zajścia.

O godz. 20 sad zakończył przesłuchiwanie świadków i zamknął przewód sądowy. Po przerwie zabrał głos prokurator Schaffer, poczem sąd ogłosił wyrok.

Trybunał uznał Helenę Kacperską winną zarzucanej jej zbrodni i skazał ją na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Skazana przyjęła wyrok spokojnie. Przy wyprowadzaniu z sali rzuciła pod adresem obecnych członków swej rodziny:

— Dostałam 10 lat, ale przynajmniej on leży w grobie.

Flisacy francuscy podjęli pracę

Paryż, 25 września.

Dziś rano, strejkujący na północy flisacy, podjęli pracę. W Bassinrond podobnie, jak i w okolicach Lille, ruch odbywa się normalnie.

NOWY TEATR KAMERALNY Traugutta Nr. 1, Gmach Grand-Hotel.

Dziś 4-ty dzień niebywałego powodzenia amatorów gry scenicznej

POCZ. O GODZ. 8 I 10 WIECZÓR.

Wobec wielkiego natłoku, uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w Kasie Teatru od godz. 11—2 i od 5-ej do końca przedstawienia.

Amatorzy pragnący brać udział mogą się zgłaszać codziennie od godz. 12—2 pp.

Minjatury

Krótko i węzłowato

Kobiety mają najlepszą pamięć: — zawsze przypominają sobie, że czegoś zapomniały...

Niektórym ludziom nie kłaniają się dlatego, że ich nazbyt mało znamy, innym natomiast dlatego, że ich znamy nazbyt dobrze.

Z odczytu na temat wychowania młodego pokolenia:

— Młode dziewczęta powinny zachowywać się zawsze tak, jakgdyby ktoś na nie patrzył. Tylko w tych wypadkach, gdy ktoś rzeczywiście na nie patrzy, powinny się zachowywać tak, jakgdyby nikt ich nie widział.

Przy naganie żądacie zawsze umotywowania przy pochwalę — chętnie z niego rezygnujecie.

Przyjaźń ludzka kosztuje czasem znacznie więcej niż nienawiść.

Glupi żart dają więcej do myślenia, niż najgenialniejsza myśl.

Ogłoszenie w piśmie: — Uzdrowisko Lubczyk nad Dniestrem otwarte przez cały rok. Wielkie sady morelowe, piaszczyste plaże, elektryczność, kanalizacja. Rocznie przeciętnie 5.000 osób i 400 zareczyn.

Jak cudownie byłoby na świecie, gdyby każdy wykonywał połowę tego, czego wymaga od innych!...

Miarą wartości każdego człowieka jest zadowolony, jaką wzbudza wśród swego otoczenia.

Są ludzie, którzy zwalczają własne przekonania, gdy wypowiada je kto inny.

Dwa razy daje, kto szybko daje.. Słusznie, gdyż po dłuższym zastanawianiu się dałby może tylko połowę..

Samowarczyk wrócił wcześniej do domu i przylapał żonę na gorącym uczynku w sypialni z pewnym młodzieńcem..

— Co pan tu robi? — wrzasnął Samowarczyk, pieniąc się ze złości.

Młodzieniec wstał, poprawił krawat i rzekł z godnością:

— Proszę... Jestem do pańskich usług..

— Ach, tak.. to co innego.. — odparł Samowarczyk. — W takim razie proszę mi zdjąć palto..

Straszliwy objaw nędzy...

Głodni młodzieńcy żywili się psiem mięsem

Sąd w Sosnowcu rozważał ostatnio smutną i dającą wiele do myślenia sprawę.

Oto na ławie oskarżonych zasiadli dwaj młodzieńcy, nieprzekraczający 20-go roku życia, oskarżeni o kradzież psa podwórzowego.

Między oskarżonymi a sędzią wywiązała się mniej-więcej następująca rozmowa:

— Przyznajecie się do winy?... — zapytał sędzią.

— Owszem, przyznajemy się, proszę wysokiego sądu.. — odparł jeden z oskarżonych również w imieniu swego towarzysza. — Ukradliśmy psa, bo byliśmy strasznie głodni..

Od kilku dni nic nie mieliśmy w ustach..

— To dlaczego skradliście psa?...
— Bo chodził wolny po podwórzu, więc zabraliśmy go sobie.. Byliśmy tak głodni..

— I coście z tym psem uczynili?
— Zabraliśmy go, proszę wysokiego sądu, potem

ugotowaliśmy i zjedliśmy..

— Jakto?... Psie mięso?...
— Tak, proszę wysokiego sądu.. Nie było bardzo smaczne, ale zjedliśmy, bo byliśmy głodni..

Oczywiście, że sąd uniewinnił obu oskarżonych..

Niechaj rozpaczliwa sytuacja tych dwóch młodzieńców przypomni się każdemu, kto spotka na ulicy biedaka lub otworzy drzwi żebrakowi..

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 5-go września.

- 11.50-11.55: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05-12.25: Muzyka lekka z płyt gramofon.
- 12.25-12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 12.33-12.35: Komunikat meteorologiczny.
- 12.35-12.55: D. c. muzyki z płyt.
- 12.55-13.00: Dziennik Południowy.
- 13.00-14.55: Przerwa programowa.
- 14.55-16.00: Muzyka z płyt gramofonowych ze studia łódzkiego. W przerwie komunikaty łódzkie.
- 16.00-17.00: Koncert popularny z płyt gramofonowych.
- 17.00-17.15: Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny.
- 17.15-18.15: Koncert solistów. Walentyna Walewska (sopr.) i Efreim Szajndeman (skrz.).
- 18.15-18.35: Odczyt p. t. „Bitwa niemieńska” — wygłosi ppułk. dypl. St. Rutkowski.
- 18.35-19.10: Muzyka lekka z „Gastronomij”.
- 19.10-19.20: Przemówienie o Pożyczce Narodowej.
- 19.20-19.35: Rozmaitości.
- 19.35-19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.40-19.55: Feljeton literacki p. t. „Strażnicy morza” — wygłosi J. Stepowski.
- 20.00-22.45: Opera z płyt „Gioconda” Pochylenie. W przerwie I-ej Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi; w przerwie II-ej Dziennik Wieczorny.
- 22.45-22.55: Wiadomości sportowe.
- 22.55-23.00: Wiadomości meteorologiczne dla łonictwa i kom. polcyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

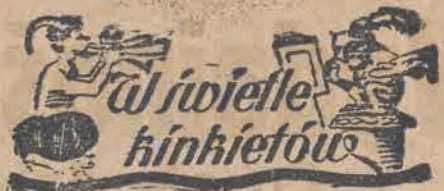
- 17.25. MOSKWA (Dośw.). „Eugenjusz Onegin”, op. Czajkowskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego.
- 18.00. LENINGRAD: „Złoto Remu”, opera Wagnera.
- 18.55. WIEN: „Tanhäuser” — opera Wagnera. Tr. z Opery Państw.
- 20.00. LONDYN Reg. Wieczór wagnerowski. Tr. z Queen's Hallu..
- 22.00. DAVENTRY. Koncert symfon.

WIEKKA SENSACJA ŁODZI.

4-ty dzień niebywałego powodzenia konkursu amatorów gry scenicznej w lokalu Kameralnego w którym bierze udział przeszło 100 osób amatorów, zapełnia codziennie po brzegu teatru, nic dziwnego że impreza ta cieszy się takim kolosalnym powodzeniem, — program składa się z przeróżnych interesujących wesołych numerów, a zaznać trzeba, że numery są wykonywane przez amatorów dość umiejętnie i z dużym wyrozumieniem, stwarzając tym samym bardzo miłą nastrój i kontakt z publicznością. Rozpoczęcie przedstawienia o godz. 8 i 10 wieczór.

Wobec wielkiego natłoku, radzimy o wcześniejsze zapatrzenie się w bilety w kasie teatru od godz. 11—2 i od 5 do końca przedstawienia.

Amatorzy pragnący brać udział mogą się zgłaszać codzień od godz.



**„Kawalkada”
najnowszy film Clive Brooka**

(lu). — Niezwykle ciekawy i fantastyczny jest życiorys odtwórcy roli głównej w filmie „Kawalkada”, Clive Brooka.

Clive urodził się w Anglii. Matka jego była znaną śpiewaczką operową. — Kształcił się w Dulvoch College, lecz położenie materialne rodziców pogorszyło się do tego stopnia, że

w 15 roku życia chłopiec musiał wystąpić ze szkoły

i zabrać się do pracy zarobkowej. Wybuchła wojna. Clive zaciągnął się do baterji przeciwlotniczej, walczył mężnie na froncie francuskim, szybko awansował i

w chwili zawieszenia broni był już majorem.

Po powrocie do kraju zdołał urzędując dawnie marzenia i wstąpił na scenę. Wkrótce potem zainteresowały się nim wytwórnie filmowe, i Clive Brook zadebiutował w filmie „Kobieta kobiecie”, jako partner Betty Compson. Niezwykły talent artysty zwrócił uwagę amerykańskich businessmenów, i już po paru miesiącach Clive wyemigrował do Hollywoodu, gdzie zdobył taki rozgłos, że wytwórnie przelicowały się wzajemnie, aby pozyskać dla siebie tę cenną siłę. Słynnego gwiazdora angażuje Paramount, dla którego Clive Brook nagrywa 25 filmów, wśród nich rozgłośny „Szanghaj-Express”, poczem tego fenomenalnego artystę zaangażowała obecnie wytwórnia Fox.

Pierwszym wielkim filmem, w którym ujrzymy Clive Brooka w sezonie nadchodzącym, będzie „Kawalkada”.

Dyżury aptek.

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koperskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupta (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

CYRKÓWKA

174)

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

Co zaś do Nizińskiego, czyli Wysokiego — byłego ukochanego mojej głupiej jak gęś siostry — to mogę panu powiedzieć, że ten człowiek spełnił swe zadanie znakomicie. Zaś pan, panie Mistr Iks, panie mądry włamywacz, panie przebiegły przestępco, który wyprowadził w pole tylu detektywów — pan dałeś się nabrać, jak dzieciak... Niziński miał na celu zwabić pana do tej tutaj pułapki. I ten mały kelner tak samo. Mógł mu pan nie dawać tych siedemdziesięciu franków i takby powiedział. Czekal tylko na to, by mógł panu szanownemu pokazać owego Nizińskiego. Przyznaj pan, że wszystko zostało do brze zorganizowane.

Renner po raz pierwszy odezwał się do Waldena:

— Jesteś równie przebiegły, co nikczemny...

ROZDZIAŁ 162.

Na Se...

Walden, gdy usłyszał śmiałe i desperackie słowa Rennera, zerwał się z miejsca i rzucił mu się do gardła. Jednak ten atak wściekłości minął szybko. Z okropnym grymasem, który miał być uśmiechem, nikczemnik zasiadł znów na krzesło, naprzeciwko swej ofiary.

— Mam inny sposób na ciebie, włamywacz, który udajesz świętoszka. Zaraz się przekonasz. — Po chwili milczenia, Walden krzyknął: — Jean!

W drzwiach pojawił się człowiek atletycznej budowy, o nalanym karku i pokrytej bliznami twarzy. Rennerowi wystarczyło jednego rzutu oka, by nabrac przeświadczenia, że właśnie z ręki tego brutalą i silacza, padł na jego głowę cios

który go oszołomił.

— Jean, — powtórzył Walden, — zabierzecie we dwóch tego zucha i pokazcie mu, że z nami niema co żartować. Czy Rene czeka na dole?

— Rene czeka razem z panem Nizińskim.

— Spieszcie się. Wyjedziemy pod most Louvru.

Renner przekonał się, że Jean miał w sobie siłę stonia. Nie zadawał sobie trudu, by popychać swego więźnia przed sobą, tylko poprostu schwycił go pod pachę i niósł jak dziecko. Duża limuzyna stała na dole. Korzystając z ciemności nocnych, Jean i szofer Rene wciągnęli Rennera, który zresztą wiedział, że stawianie oporu na nic się nie przyda — do wnętrza wozu.

— Moje uszanowanie panu i dziękuję za tak pilne śledzenie mnie, — rzucił ironicznie Niziński.

Ten człowiek stanowczo wyrażał się nietylko inteligentnie, ale i bardzo sympatycznie. Renner rozumiał, że Rena Walden mogła się w nim zakochać.

— Dał się pan wziąć na kawał, a zda wało się panu, że jesteś starym wróblem? Nie trzeba nigdy być zbyt pewnym powodzenia.

Niziński z uśmiechem triumfu spojrział na Rennera, poczem rzucił krótko:

— Jazda!..

Ruszyli w dół miasta ku rzece. Pogoda stawała się coraz gorsza. Ciemności gęstniały, chłód był dojmujący, w powietrzu wiał deszcz.

— Psia pogoda, — syknął Niziński, w stronę szofera.

— Zdaje mi się, że będzie deszcz.

— Powinniśmy zdążyć przed deszczem

jak ci się zdaje, czy zdążymy?

— Zdążymy napewno, a zresztą jeżeli nie, to co?

Niziński zamyslił się:

— Właściwie deszcz nie powinien nam przeszkodzić. Najwyżej nasz gość trochę wcześniej zmoknie, ale nie wiadomo co z tego wyniknie. A jeżeli ci z pod mostu wrócą?

Szofer Rene jakby podzielał niepokoje Nizińskiego.

— Mogą wrócić, ale chyba nie tak od razu. Ci ludzie deszczu się nie boją... Tymczasem dodam gazu.

Wóz zerwał się jak rasowy koń, popędzony uderzeniem pajczy. — Jechali przez osłizłe asfalty ulic paryskich z szybkością około 70 kilometrów na godzinę. Raz wraz wóz zarzucał i chwilaami stawał w poprzek jezdnii. Kilkakrotnie posterunkowi, otuleni szczelnie w swe granatowe pelerynki, dawali znaki ostrzegawcze, ale Rene nie zwracał na to uwagi.

— Jak się spieszyć, to spieszyć — rzucił do Nizińskiego.

Po kilku minutach tej niebezpiecznej jazdy znaleźli się w dzielnicy wielkich bulwarów, minęli operę i wyjechali na wybrzeże. Tutaj Rene zwolnił. Niziński mimo to uważał, że jada jeszcze za szybko, choć bruki w tem miejscu nie były asfaltowane, a wykładane kostką.

— Ostrożnie, ostrożnie.

„Czego ci ludzie mogą chcieć ode mnie” — myślał Renner. — Nie było najmniejszej wątpliwości, że mają w stosunku do niego zdecydowanie złe zamiary. Renner sądził, że chcą go poprostu wrzucić do wody. Było to bardzo możliwe, ale coby miał z tego Walden, gdyby Renner zginął.

Rychło jednak okazało się, że Walden był jednak tak dalece zaślepiony myślą o zemście, iż nie szukał z faktu

poimania Rennera żadnych innych koswej zemsty. Niziński i jego ludzie istotnie szycowali się do stracenia Rennera.

Most Louvru był o tej porze zupełnie pusty. Przez dłuższą chwilę wóz stał pod mostem. Niziński, Rene i Jean spojrzeli w górę, obserwując przechodniów.

Nie było kogo obserwować. Natężenie ruchu o tej porze na moście wynosiło nie więcej, jak jednego przechodnia na kwadrans.

— W porządku! Zdaje się, że się wszystko uda, — szepnął Niziński do Rene. — Chociaż ja ciągle mówię, że to nie ma sensu. Co Waldenowi z tego przyjdzie, jak ten szczur napije się wody.

Rene wzruszył ramionami.

— Mnie ani Jeana to nic nie obchodzi. Zapłacit — robimy swoje. Zdaje się że i pan nie ma tutaj dużo do gadania.

Wypchnęli Rennera z wozu i przez długą chwilę stali nad brzegiem.

Sekwana rzeka Paryża, zawsze brudna, leniwie toczy swe brunatno-zielone fale. Jest to raczej kanał, który niegdyś był rzeką, niż zwykła rzeka.

Woda była tej nocy niespokojna. — Sekwana płynęła z głośnym szumem. Jej zwykle ciche fale tym razem ze złowieszczym łoskotem uderzały o kamienne wybrzeża. Woda przeciągała niekiedy ostre wicher. Były ciemne chmury na niebie i wiało wilgotnym chłodem.

— Idziemy! — rzucił Niziński.

Nagle wiatr ustał i rzeka jakby uspokoiła się. Zapanaowała cisza, po której nagle lunął ulewny deszcz.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

16)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanej razwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzająca ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiovi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokata Głowniewskiego z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakies konspiracyjne przyjacielom Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiała znaną ją o Cudzikim i skłoniła go do popełnienia samobójstwa... Dlaczego Zawidzki założy na śmierć Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

Pierwszy zeznaje świadek Andrzej Len, zarządzający majątkiem hrabiego, który opowiada, że do hrabiego przychodził pewien pan, podający się za jego syna.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Przewodniczący przerywa rozprawę.

Wszczęta pogoń nie dała żadnego rezultatu.

Tymczasem garbusek zmienił całkowicie swój wygląd i przybył następnego dnia do sądu jako elegancki młodzieniec.

W chwili, gdy sąd już miał ogłosić wyrok, spostrzeżono nieobecność prokuratora.

Okazało się, że tajemniczy „garbusek” zamknął prokuratora w gabinecie, pozostawiając tam list, w którym stwierdza jeszcze raz, że jest mordercą Burskiego i na dowód prawdziwości tych słów podaje, że chwata walizkę, ale bez głowy ofiary mordu, ukrył w parku.

Nadkomisarz Belza udaje się niezwłocznie do parku i odnajduje rzeczywiście w krzakach czwartą walizkę.

Zmierzył już dawno zapadł, gdy nad komisarz wraz z oficerami opuszczał aleje parkowe, by udać się do urzędu śledczego na dalsze konferencje w sprawie zabójstwa hrabiego. Przed parkiem stali jeszcze posterunkowi, których nadkomisarz zwolnił, poczem wiażd do taksówki i pojechał do urzędu śledczego.

— Trzeba będzie jeszcze raz przesłuchać dokładnie Andrzeja Lenę... Skoro sprawdziły się słowa adwokata Głowniewskiego... co do przebywania mordercy na sali sądowej, to może i inne jego wskazówki zgadzają się z prawdą... — wtrącił jeden z oficerów policji, gdy cały sztab policyjny zebrał się w gabinecie Belzy. — Adwokat Głowniewski podejrzał świadka Lenę o świadome kłamstwo w celu pomylenia śledztwa. Cóżby mu na tem zależało?..

— Djabli wiedzą... — odparł Belza. — Może on jest w zмовіе z tym Garbuskiem?..

— Właśnie o to chodzi... Trzeba na tego świadka zwrócić baczną uwagę.

— To już nie moja sprawa!.. — odparł Belza. — Podobno miał już zapaść wyrok skazujący... Garbusek popsuł całe szyki... Teraz musimy rozpoczynać wszystko na nowo!.. O, gdybym go dostał w swoje ręce!.. Jabym już mu pokazał co to znaczy walka z Belzą!..

Nadkomisarz spacerował po gabinecie z rękoma w kieszeniach i ekscytował się coraz bardziej.

— To lotr!.. Gra ze mną w ciucubabkę!.. Ale ja mu pokażę!.. Ja go nauczę!..

Wyjął rękę z kieszeni, skąd wyciąg-

nął jakąś kartkę. Przyglądał się jej uważnie i nagle zbladł..

— Patrzcie! — zawołał, trzymając kartkę w trzęsącej się ręce. — Patrzcie!.. W mojej kieszeni kartka od niego!..

— Od niego?! — zapytali niemal jednocześnie przerażeni komisarze. — W jaki sposób?..

— Nie wiem... Przeczytajcie... — odparł Belza. — Ja już nie mam siły! Jeden z komisarzy rozwinął kartkę i przeczytał na głos:

— Bardzo się ciesze, że przeprowadzona rewizja w parku potwierdziła moje poprzednie zeznania, lecz stokroć bardziej cieszy mnie fakt, że miałem okazje odwiedzenia pana nadkomisarza Belzy i jego szanownych przyjacielów z parku pod sam gmach urzędu śledczego... Śle pozdrowienia i życzenia owocnej pracy

Garbusek”.

Komisarz skończył czytanie kartki i spojrzal na twarze obecnych. Nadkomisarz Belza zagryzał bezsilnie wargi.

— Więc to był szofer taksówki... — szepnął nadkomisarz. — Teraz przypominam sobie, że otarł się o mnie, gdy wysiadałem pierwszy... Wtedy pewnie wsunął mi tę kartkę do kieszeni... Więc on mnie odwiedził do urzędu śledczego, a ja...

Urwał i zaklął z cicha...

— Dobrze... — dodał po chwili urzeczywistnym głosem — Garbusek wypowiedział mi walke na śmierć i życie!.. Staję do tego pojedynku!.. Zobaczymy kto zwycięży!.. A więc — zaczynamy!

Rozdział cztertnasty

Przeklęta sztuka Indyjskich jogów

Z dalekich salonów dobiegały przytłumione dźwięki jazz-bandu. W zacisznym kącie gabinetu siedziała Księżniczka Jana w towarzystwie przystojnego mężczyzny.

— Czy pan baron dawno jest w Polsce? — zapytała w pewnej chwili.

— Ostatnio od kilku miesięcy... — odparł baron Ordyn, straszając popiół z cygara. — Ale Polskę znam dobrze... Byłem tu już nieraz... Znam doskonale Warszawę... Byłem w Krakowie... Zwiedziłem Śląsk... Lubie Polskę... To ładny i bogaty kraj... I ludzie tu bardzo mili... — Pan baron pewnie zwiedził już cały świat?.. — zapytała księżniczka.

Słyszałam, że pan baron lubi podróżować... — O, tak... W każdym kraju nauczyłem się czegoś... W Indiach nauczono mnie sztuki jogów, a więc wykonywania różnych czarów, przepowiadania przyszłości, określania długości życia ludzkiego itd. W Japonii nauczono mnie „dziu-dziutsu”, czyli japońskiego sposobu walki bez broni, polegającego tylko na zręczności i szybkim obezwładnieniu przeciwnika... A poza tem w każdym z tych krajów nauczyłem się nowego języka... Wprawdzie popelniam jeszcze pewne błędy w języku polskim...

— O, nie... — przerwała księżniczka. — „pani tylko mówi tak przez grzeczność — dokończył baron. Wiem, że nie zupełnie dobrze władam polskim językiem, ale powoli opanuję wszystkie trudności...” — Panie baronie... — przerwała mu księżniczka, patrząc nań poprzez swe długie rzęsy. Wspomniał pan, iż nauczył się pan w Indiach określania długości życia ludzkiego...

— Tak... — potwierdził baron. — Jest to sztuka bardzo trudna i wymagająca wielkiej wprawy... Dotychczas przeprowadziłem kilka takich eksperymentów, które udały się znakomicie... — Na czym te eksperymenty polegały?.. — Prostu powiedziałem komuś: „Panie, poco się pan tak spieszy... Za

dwa dni będzie pan już na cementarzu... Powiem panu nawet dokładnie: jutro o siódmej wieczorem, przeniesie się pan do wieczności...” — No... i?!

— I tak się też stało... Nazajutrz punktualnie o siódmej wieczorem, dostał nagle ataku serca i zmarł... — Pewnie już przedtem chorował na serce...

— Tego już niewiem... Przyczyna zgonu mnie nie obchodzi... Faktem jest natomiast, iż moja przepowiednia sprawdziła się całkowicie... — To przecie okropne wiedzieć kiedy kto umrze... Po czemu pan to poznaje?

— O, to są bardzo skomplikowane machinacje... Wystarczy mi jednak spojrzeć na dlonie pewnej osoby, aby z całą dokładnością określić datę jej zgonu z wyliczeniem godziny i minuty... — To przecie jest okropne, co pan mówi!.. Wiedzieć kiedy kto umrze!.. To niemożliwe! Nikt tego nie wie!..

— Nie będę się z panią sprzeczał na ten temat... Przyznaję, że to są rzeczy niemiłe, czasem nawet niebezpieczne, ale cóż zrobić, skoro jest to tylko pewna tajemnica, którą zdradziłem w wielkim zaufaniu i oczywiście za sowingą zapłatą pewien nieżyjący już dziś asceta hinduski... Sam przepowiedział swoją śmierć i umarł dokładnie o wyznaczonej porze... — Policzki Jany pałały.

— Strasznie lubię tego rodzaju niesamowitości... — I wyciągając swe wypięczone, śnieżne dlonie, zawołała:

— Niech mi pan przepowie kiedy umrę!..

Baron wybuchnął śmiechem.

— Droga księżniczko — odparł — tego na oczekaniu nie da się zrobić... — Jaki?.. Przecie pan mówił przed chwilą, że wystarczy spojrzeć na dlonie... — Tak, ale właśnie nie chcę spojrzeć...

— Dlaczego?..

— Bo nie chcę wiedzieć, kiedy pani umrze...

Twarz mu się nieco zaszepiła, ale trwało to tylko chwilę. Już w następnej minucie znowu słońce pogodnego humoru rozpędziło chmury zmarszczek na jego czole...

— Pan baron jest dziś niedobry... — Proszę nie sądzić, że zmartwiłaby mnie data mojej śmierci...

— Nawet gdyby to miało nastąpić w najbliższym czasie?..

— Nawet wtedy nie zmartwiłbym się wcale... — To pani jest nieszczera... Każdy tak mówi, a jednak, gdy zbliża się wyznaczona godzina, opanowuje go śmiertelny strach, a potem ogarnia go szaleństwo... Nie mówmy lepiej o tem.

Baron zamilkł i zaciągnął się dymem. Księżniczka również podniosła do ust papieroś.

— Czy pan baron zechce mi odpowiedzieć jeszcze na jedno pytanie?..

— Owszem... Słucham... — Proszę mi powiedzieć, czy... pan...

spojrzał kiedyś na swe dlonie?..

Dziwny uśmiech zakwitł na ustach barona. Milczał długo, jakgdyby wahał się jaką dać odpowiedź.

— Tak... — odparł wreszcie cicho.

— No?... I co?... I zna pan datę swej śmierci?..

Baron znowu milczał. Po chwili dopiero skinął głową i odparł jeszcze ciszej:

— Tak... — Jaki?... Więc pan wie, kiedy pan umrze?.. Czy to możliwe?..

— Niestety, tak... Wiem z dokładnością co do minuty... Co gorsza — wiem, że się nie myślę, że omyłka jest wykluczona... Kilkakrotnie sprawdzałem, obliczałem, dawałem innym do sprawdzenia te rachunki i zawsze wypadła ta sama ilość dni, godzin i minut... — Więc... kiedy pan umrze?..

Baron zaprzeczył ruchem głowy.

— Tego nie mogę pani powiedzieć... Proszę mi wybaczyć, ale to pozostanie

moją tajemnicą... — Księżniczka przyglądała się swemu towarzyszeni z coraz większą uwagą. Z odległych salonów dolatywały ciągle dźwięki tanecznej muzyki. Przez korytarz przechodziły różne pary. Goście widać bawili się doskonale.

— To okropne... okropne... — szepotała księżniczka, zalajmując dlonie. — Czy jest pan zadowolony, że pan wie, kiedy nastąpi pańska śmierć?..

— Czy jestem zadowolony?.. — baron zachichotał szatańsko. — Hi-hi-hi-hi... Pani chyba kpi ze mnie... Pani nie wie co to za meki... Och, gdybym mógł wykreślić ze swej świadomości tę jedną prawdę... Gdybym mógł o tem zapomnieć... Jestem przecie bogaty, aż nadto bogaty, mógłbym żyć spokojnie, a tymczasem mam zatrute życie... Z początku myślałem, że oszaleję... Z biegiem lat przyzwyczaiłem się jakos do tej myśli... Mimo to, siedzę tutaj z panią i rozmawiając, licze ciągle: — jedna minuta, dwie minuty, trzy minuty... Każda sekunda zbliża mnie do kresu... Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że miniona chwila zbliża go do grobu, ale wiem dokładnie ile minut życia pozostało mi jeszcze... Każdemu zdaje się, że będzie żył wiecznie, a przynajmniej dłużej niż inni. Ludzi się nadzieją, że ma jeszcze przed sobą 20—30—40—50 lat życia... A ja wiem... Ja wiem dokładnie... Czy pani to rozumie?!

Księżniczka była blada.

— Tak... rozumiem pana... — Baron przesuwał rękę po czole, odłożył cygaro i dodał:

— Trudno... Zbyt wiele chciałem wiedzieć... Człowiek, który mi zdradził te tajemnice, uprzędzał mnie, że świadomość ta będzie mnie drogo kosztowała... Byłem wtedy bardzo młody, nie wiedziałem co to znaczy... Zmusiłem go do tego, żeby mi zdradził te tajemnice... stało się...

— Żal mi pana...

(Dalszy ciąg jutro).

Bestjalska zbrodnia herszta cyganów

Walka o skradzioną kurę. - Krwawa scena w obozie cygańskim

Zbrodniczy cygan skazany na 6 lat więzienia

Piotrków, 24 września.

W dniu 28 kwietnia br. do wsi Kuźnica, gm. Sulmierzyce, zajął obóz cygański, z hersztem Robertem Głowackim na czele.

Jeszcze cyganie nie zdążyli rozbić swych namiotów, a już kobiety cygańskie rozpoczęły swój zwykły proceder — kradzież kur w zagrodach gospodarskich. Jedną z cyganiek, czarnobrewa Grilda, skierowała swe pierwsze kroki na podwórzu gospodarza Józefa Kocha, gdzie uwagę jej zwróciła siedząca na grzędzie kura.

Nie wiele się namyślając, pełna chciwości Grilda, złapała kurę i, schowawszy ją pod chustkę, usiłowała zbiec. Manewr ten spostrzeżony został jednak przez siostrę gospodarza, Juljanę, która o kradzieży kury zawiadomiła brata.

Bląhy ten napozór powód, był początkiem krwawego finału. Kiedy bowiem Koch pobiegł za oddalającym się taborem, aby odebrać skradzioną mu kurę — spotkało go niezwykłe groźne przyjęcie ze strony cyganów.

Koch, nie zrażając się groźną postawą włóczęgów — przystąpił do cyganiek i rozpoczął rewizję. U jednej z nich znalazł wreszcie pod chustką swoją kurę, a kiedy zażądał zwrotu swojej własności, odpowiedziano mu drwinami, śmiechem i groźbami.

Wieśniak nie chciał jednak zrezygnować ze swej własności i rozpoczęło się szamotanie.

W trakcie szamotania się nastąpił fakt który wywołał wstrząsające wra-

żenie na przyglądających się temu wieśniakach.

W pewnej chwili bowiem, do ko Kocha podeszli z tyłu herszt bandy — Głowacki i członek taboru — Burjański, uzbrojeni w ciężkie koła od woza. Zamim wieśniak spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo,

na głowę jego posypały się silne razy dragami.

Koch, zlanym krwią, runął bez przytomności na ziemię, zaś podniecony zapachem krwi cygan,

dobijał dragiem dającego już słabe oznaki życia — wieśniaka.

Ofiara bestjalskiego cygana doznała pęknięcia podstawy czaszki i zmiążdżenia mózgu, w wyniku czego natychmiast nastąpiła śmierć.

Kiedy wreszcie widok kałuży krwi dostatecznie nasycił zmysły cygana-zbrodniarza,

wraz z całym taborem rzucił się do ucieczki.

Wieść o tragicznej śmierci Kocha lotem błyskawicy obiegła Kuźnicę i okoliczne wsie. Wieśniacy zorganizowali

pościg za bestjalskim mordercą. Udział w pościgu wzięło kilkuset wieśniaków.

W rezultacie kilkugodzinnego pościgu, zbrodniarz został ujęty. Współwinnym zamordowania Kocha — Burjański zdołał zbiec. Głowackiego odstawili chłopcy do sołtysa wsi Kuźnica, który z kolei, zawiadomiwszy o wypadku policję, przekazał bestjalskiego cygana

władzom. Głowacki osadzony został w więzieniu.

Robert Głowacki, herszt bandy włóczęgów - cyganów, morderca Józefa Kocha, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie. Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. sędzieja Michalewski w asyście s. s. Zychlińskiego i Namysłowskiego. Oskarżał prok. Wróblewski.

Przewód sądowy ujawnił bezwzględną winę oskarżonego. Świadkowie zgodnie zeznali, iż nikt inny, prócz Głowackiego, jest winny śmierci Kocha, albowiem Burjański uderzył go tylko w plecy, zaś ciosy herszta trafiły w głowę wieśniaka.

Opierając się na zeznaniach świadków i dowodów rzeczowych, sąd uznał Głowackiego winnym inkryminowanej mu zbrodni morderstwa na osobie Józefa Kocha i

skazał go na 6 lat więzienia.

Nowy Jork w obliczu bankructwa.

Londyn, 24 września.

„Sunday Express” donosi, że władze municypalne Nowego Jorku stoją przed obliczem bankructwa. Dla uratowania N. Jorku przed katastrofą finansową, koniecznych jest 60 milionów dolarów, ale Wallstreet nie chce udzielić tej pożyczki.

Długi N. Jorku wynoszą przeszło 210 dolarów na głowę mieszkańca.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

POWRÓCIŁA

Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9-3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

przeprowadził się na

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

Wędrowny fotograf--oszustem i złodziejem

Nieuczciwy pracodawca okradł swego pracownika

Stryl, 24 września.

(u) U wędrownego fotografa Wasyla Kraszczyzna, przebywającego ostatnio w Bratkowicach pod Stryjem, pracował w charakterze tragarza i pomocnika niejaki Mikołaj Maczala-ba.

Onegdaj Kraszczyzyn, chcąc się pozbyć swego pomocnika, któremu był winien wynagrodzenie w wysokości kil-

kudziesięciu złotych, polecił mu udać się do Stryja, celem załatwienia kilku spraw, sam zaś zbiegł w niewiadomym kierunku, zabierając swemu pomocnikowi, prócz należnych pieniędzy, garderobę, łącznej wartości 80 zł.

Za nieuczciwym pracodawcą wszczęto poszukiwania.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dzisiaj i dni następnych

Boris Karloff, Mac Clarke, Lew Ayres

oto rekordowa obsada filmu p. t.

NOC W CHICAGO

Film, który bije rekordy powodzenia oraz film polski p. t.

KSIEŻNA ŁOWICKA

W rol. gł. Jadwiga Smosarska, Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn.

40-10

Dzisiaj premiera!



ARIANA

Dzieje miłości rosyjskiej studentki

w roli tytułowej **ELŻBIETA BERGNER.**



Dzisiaj premiera!

Doktor

H. SZUMACHER

POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
tel. 143-62

od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

przeprowadził się na ul.

PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.

przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, Tel. 213-18

przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

DOKTOR

H. Rózaner

Narutowicza 9, Tel. 128-98

Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz.

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA

Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Dr. MED.

Al. Kopeiowski

powrócił,
CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr. 30-

W. BALICKA

POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200

róg Pustel
Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-1

Dr. Med. HENRYK

Ziomkowski

specjalista chorób wenerycznych i skórnych.

6-go Sierpnia 2

przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po pol.

Dr. med.

Rosenzweig

Narutowicza 16
(Piłsudskiego 76)
tel. 128-74

powrócił

DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zeknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republic”

DR. MED.

Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

POWRÓCIŁ

Andrzeja 5. telefon 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. 2-30

H. Lubicz

POWRÓCIŁ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana Nr 7
telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45

przyjmuje cyk. mowienie, drukowanie, fotografowanie, rys. szycie, biuro, pol. kol. Czystość szyb.

SPRZEDAM domek nowy kompletnie wykończony, 2 pokoje z kuchnią, kąpielowy, przedpokój, weranda oszklona i sklep, światło elektryczne, plac 675 metrów, Ruda Pabianicka, przystanek Rokicie, zaraz za mostem kolejowym w tyle za fabryką Majstra, ul. Paderewskiego 14.

ZBIORNIKI żelazne pojemności 10 do 40 tysięcy litrów, kocioł parowy stojący 10 - 14 m2, kupi skład żelaza, Kraków, Podgórska 10.

MASZYNY wszelkiego rodzaju kotły, zbiorniki, obrabiarki do żelaza i drzewa, motory elektryczne spalino-we, szyny, rury, konstrukcje żelazne kupuje i sprzedaje Skład żelaza, Kraków, Podgórska 10.



Pogoń na czele tabeli ligowej

Wysokocyfrowa porażka Warty poznańskiej w Krakowie

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

W Warszawie: ŁKS. — Legia 2:2 (2:1). Mecz rozegrany na stadionie Legii w obecności ok. 1.5000 widzów, przyniósł mało spodziewany wynik remisowy 2:2. W drużynie ŁKS-u dobrze spisała się obrona oraz Król w ataku.

Linje ataków obu zarówno ŁKS-u jak i Legii grały niecelowo i wypadły anemicznie. Przez większą część meczu przeważała Legia.

W pierwszej połowie zanosi się na zwycięstwo łodzian. Już w pierwszej minucie niespodziewanie Miller dla Ł. K. S-u zdobywa pierwszą bramkę.

W 32 min. ŁKS. prowadzi 2:0, dzięki bramce zdobytej przez Króla. Odtąd jednak szczęście opuszcza ŁKS.

W 35 min. po ładnym ataku — Nawrot zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw.

Po przewie w 20 min. Legii udaje się wyrównać przez Nawrota. Pod koniec ŁKS. silnie naciera, jednak bezskutecznie. W Legii wyróżnił się Cebulak.

We Lwowie: Pogoń — Wisła 1:0 (0:0). Mecz dwóch kandydatów do pierwszego miejsca w tabeli, zakończył się nieznacznym zwycięstwem Pogoni w stosunku 1:0. Siły były niewielej równe.

Dla Pogoni ważnym atutem było własne boisko, na którym gracze oswojeni wkładali do meczu dużo serca.

Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Matias. Widzów 4 tysiące. Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

W Wielkich Hajdukach: Ruch — Cracovia 3:1 (0:1). Do pauzy Cracovia grała dobrze i prowadziła, dzięki bramce Małczyka 1:0.

W drugiej połowie Ruch opanował pole walki i znacznie częściej atakował zdobywając w rezultacie trzy bramki przez Gemzę, Peterka i Zorzyckiego. Sędziował p. Rozenfeld.

W Krakowie: Podgórze — Warta 4:1 (1:0). Mecz rozegrany w Krakowie, zakończył się wielką niespodzianką.

Wygrało Podgórze w stosunku 4:1. Gospodarze wykazali znaczną poprawę formy, a cała drużyna z atakiem na czele grała niezwykle ambitnie.

Warta natomiast zaskoczona dobrą postawą Podgórze grała zupełnie bezplanowo. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Kasina 2, Ściborowski, Kowalski (po 1). Sędzia p. Berfart.

W Siedlcach: 22 pp. — Czarni 2:0

Heljasz zwyciężył w Göteborgu.

W Göteborgu na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych startowali również Heljasz i Kostrzewski.

W rzucie kulą zwyciężył Heljasz 15.30 m. przed Nortym (Szwecja) 15.03 mtr.

W rzucie dyskiem Heljasz uzyskał 43.40 m. i znalazł się na trzecim miejscu.

W biegu 400 m. przez płotki Kostrzewski był drugim po Arescocie 54.3 sek. Czas Kostrzewskiego 54.5.

Spotkanie lekkoatletyczne Jagiellonia — Ł.K.S. 62:50

W ciągu soboty i niedzieli zespół zawodniczek ŁKS-u bawił w Białymstoku, gdzie w meczu lekkoatletycznym uległ Jagiellonii 50:62.

Łodzianki zwyciężyły w następujących konkurencjach: Skok wzwyż: Kwaśniewska 1.40 m., oszczep: Smełkówna 35.36 m. dysk: Głazewska: 31.15 m. Natomiast w hazenie zwyciężył wysoko ŁKS w stosunku 10:0 i w siatkówce również ŁKS w stosunku 2:1.

(1:0). 22 pp. był drużyną lepiej zgraną i szybszą. Gra dość żywa, toczyła się pod znakiem przewagi wojskowych, dla których obie bramki strzelił Biegański. Sędziował p. Marczewski.

GRUPA I.

Klub:	Gier	Pkt.	St. bram.:
1) Pogoń	7	10	18:12
2) Wisła	6	9	9:5
3) Ruch	6	8	18:13

4) Ł. K. S.	5	4	8:10
5) Cracovia	4	2	9:11
6) Legia	6	1	9:20

GRUPA II.

Klub:	Gier	Pkt.	St. bram.:
1) 22 p. p.	5	10	13:5
2) Warszawianka	5	7	13:9
3) Warta	6	5	9:10
4) Czarni	6	4	9:12
5) Podgórze	6	5	8:13
6) Garbarnia	6	3	12:15

Walasiewiczówna w znakomitej formie

Rekordzistka świata zdobyła mistrzostwo Polski w pięcioboju

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski. Wielki tryumf odniosła Walasiewiczówna.

W pięcioboju ustanowiła nowy wspólny rekord Polski uzyskując 4.193,74 p. przed pabjaniczką Janowską — 3.293,89 p.

W biegu na 60 m., który wchodzi w program pięcioboju, Walasiewiczówna

ustanowiła czasem 7.3 sek. nowy rekord światowy, w skoku wwyż Walasiewiczówna uzyskała 1.41 m., w rzucie oszczepem 30.47 m., w rzucie dyskiem 30.19 m., w biegu na 200 m. 26.5 sek. Pozatem w skoku wdal (poza konkurencją pięcioboju) Walasiewiczówna uzyskała w skoku wdal 5.84 co jest nowym rekordem Polski.

Pisarski remisuje z Chmielewskim

Nieudana eliminacja bokerska w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie eliminacyjne zawody bokerskie, przed ustaleniem reprezentacji na mecz z Czechosłowacją.

Nie wszystkie zapowiedziane walki doszły do skutku.

Wyniki spotkań były następujące: w wadze muszej Pawlak (IKP) zremisował z Birenbaumem (Mak. Warszawa) w wadze koguciej Małecki bije na punkty Kaźniewskiego, w wadze piór-

kowej Cyran zremisował z Pasturczakiem, w wadze lekkiej Banasiak zremisował z Matuszewskim, w wadze półśredniej Garncarek (IKP) pokonał na punkty Głowackiego, w wadze średniej wielką niespodzianką był wynik remisowy uzyskany przez Pisarskiego w walce z Chmielewskim (IKP), w wadze półciężkiej Antczak pokonał na punkty Przybylskiego. W ringu sędziował p. Malinowski.

Mecze o puchar ŁOZPN-u

Dobra forma Turystów i ŁTSG.

W dniu wczorajszym odbyły się na boiskach w Łodzi następujące dalsze mecze o puchar ŁOZPN-u.

Turyści — Makabi 8:0 (3:0). Turyści odnieśli zasłużone zwycięstwo, przeważając przez cały czas zawodów nad Makabi (w osłabionym składzie).

Do przerwy Turyści uzyskują trzy bramki przez Omenzettera i Michalskiego.

Po przerwie przewaga Turystów jeszcze wzrosła, tembardziej, że Makabi grała w dziesiątkę na skutek kontuzji obrońcy.

Bramki w dalszym ciągu uzyskują Omenzette 3, Chojnacki 1 i Michalski 1. Sędziował p. Ampel. Publiczności mało.

ŁTSG — ŁKSib 7:0 (4:0). ŁTSG z Królewieckim w ataku, który powrócił po ukończeniu służby wojskowej na stałe do Łodzi, miało „dobry dzień” i miało nad osłabioną rezerwą ŁKS-u przewagę. ŁKS grał zupełnie chaotycznie a atak był zupełnie bezradny.

I.K.P. mistrzem Polski

W.K.S. zdobywa tytuł wicemistrza

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Toruniu finały mistrzostw Polski w koszykówce męskiej i żeńskiej.

W koszykówce żeńskiej drużyna — IKP pokonała Polonię warszawską 19:7 i Cracovię 19:8 i zdobyła zaszczytny tytuł mistrzowski.

Drugie miejsce zdobyła Polonia bijąc Cracovię 19:11.

W koszykówce męskiej WKS pokonał po zażartej walce warszawską Polonię 24:20, uległ natomiast niespodziewanie krakowskiej YMCA 32:42.

Mecz YMCA — Polonia zakończył się zwycięstwem YMCA w stosunku 61:22, wobec czego zespół krakowski zdobył tytuł mistrza przed WKS-em i Polonią.

Dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy B

W meczach o mistrzostwo klasy B, w dniu wczorajszym w Pabjanicach „derby” lokalne mecz PTC — Sokół (Pabj.) zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0), zaś w Łodzi mecz IKP — TUR zakończył się po zażartej walce zwycięstwem IKP, w stosunku 1:0 (0:0).

Turniej tenisowy ŁKS-u

W dniu wczorajszym odbył się na kortach tenisowych ŁKS-u turniej z wyrównaniem. Pierwsze miejsce zdobył Piotrowski, zwyciężając w finale Sachsa 6:3 i 6:2.

Czechosłowacja-Polska 4:2

Dalszy ciąg meczu tenisowego.

W dniu wczorajszym został zakończony mecz tenisowy w Pradze, między Czechosłowacją a Polską. Zwyciężyła ostatecznie Czechosłowacja w stosunku 4:2.

W spotkaniach ostatniego dnia Siba po emocjonującej walce pokonał Tłoczyńskiego w czterech setach 2:6, 6:4, 6:4 i 9:7.

Tłoczyński pomimo porażki grał b. dobrze. Spotkanie Kecht — Wittman przy stanie 3:6, 6:0 i 4:1 zostało wskutek ciemności przerwane, jednak nie zostało już dokończonych, przyczem zwycięstwo przyznane Kechtowi.

Mecze o wejście do Ligi

W dniu wczorajszym odbyły się następujące mecze o wejście do ligi: (półfinał).

W Warszawie: Polonia (W-wa) — Polonia (Przemysł) 3:0 (1:0). Polonia na własnym terenie była zespołem znacznie lepszym. Bramki dla Polonii zdobyli Ałaszewski 2 i Malik 1. Sędzia p. Lustgarten. Widzów 3 tysiące.

Wilno: Napród (Lipiny) — WKS. (Wilno) 1:0 (1:0). Nieznaczone zwycięstwo Naprodu, dzięki bramce uzyskanej w pierwszej połowie meczu przez Pieca. Sędziował p. Rutkowski.

Po tych meczach Polonia (W-wa) zakwalifikowała się już do finału, zaś między WKS-em (Wilno) a Naprzodem z Lipin, dojdzie do trzeciej decydującej rozgrywki na neutralnym terenie.

Lukhaus mistrzem Polski w dziesięcioboju

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce zajął Lukhaus 6958,265 pkt. przed Wojtkiewiczem 6904,99 pkt. Wieczorek odpadł przy biegu na 110 mtr. przez płotki.

Wyniki, uzyskane przez Lukhaua, przedstawiają się następująco: 100 mtr. — 12 sek., skok wdal — 6.69, kula — 11.30, skok wzwyż — 1.80, 400 mtr. — 55.3 sek., 110 płotki — 16.8, tyczka — 3.10, dysk — 36.96, oszczep — 48.53, 1500 mtr. — 4.55.

Kołodziejczyk pierwszy w wyścigu o nagrodę Magistratu m. Łodzi

W dniu wczorajszym odbył się na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu po raz ósmy z rzędu wyścig szosowy na dystansie 100 klm. o nagrodę magistratu m. Łodzi.

Pierwszy przybył do mety Kołodziejczyk z Resursy w czasie 3 godz. 21 min. 35 sek. przed Hofsznajderem (ŁKS) i Pietraszewskim (Resursa). Startowało w wyścigu ponad 40 zawodników, zaś ukończyło wyścig wskutek licznych defektów tylko 19.

Łodzianin Sachs kapitanem związkowym P.Z.H.L.

W Warszawie odbyło się w dniu wczorajszym walne zebranie Polskiego Związku Hokeja Lodowego obelane b. licznie przez kluby sportowe z całej Polski.

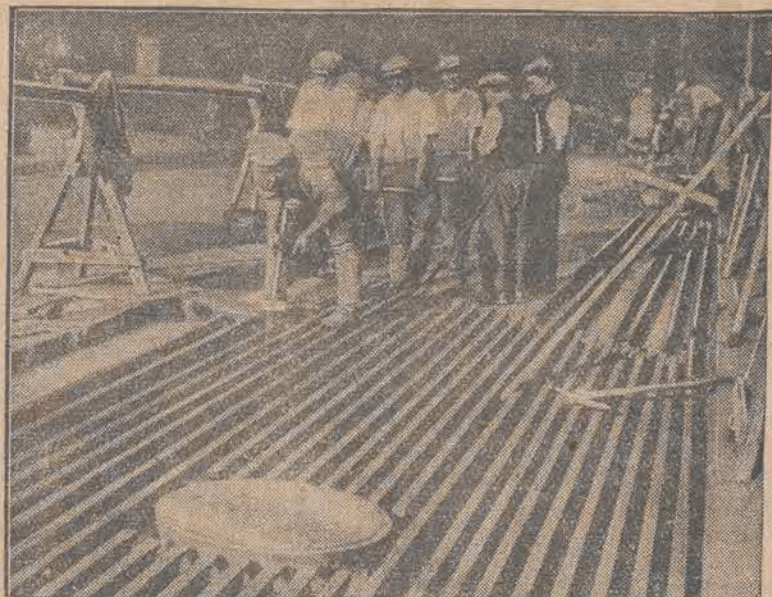
Przewodniczył inż. Przeworski. Dłuższą dyskusję wywołała działalność starego Zarządu PZHL. Nowy Zarząd obrany na zebraniu przedstawia się następująco: prezes: inż. Szen, skarbnik: nac. Czerniawski. Członkowie Zarządu: inż. Sosnowski, radca Olchowicz, Bielawski, dr. Matuszewski i Czaplicki.

Na zebraniu nadano członkostwo honorowe dyr. Nowotarskiemu oraz p. Szerawcowi.

Włodarczyk mistrzem długodystansowym Polski.

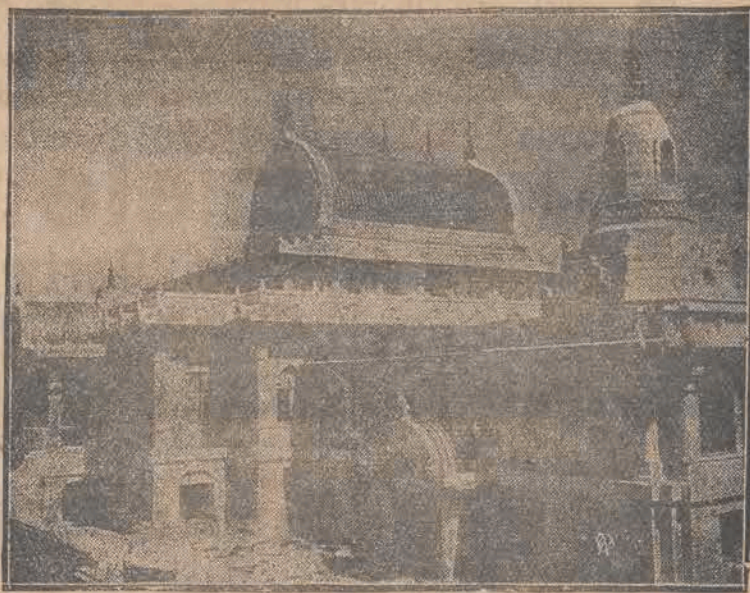
W Warszawie odbył się na Dynasach wyścig torowy na 50 klm. o tytuł mistrza długodystansowego torowego Polski. Pierwszym był Włodarczyk (WTC) 1,20,38 przed Popończykiem i Oleckim.

Budowa ulic stalowych w Anglii



Przeprowadzone w Anglii przed paru laty próby ze stalowymi ulicami dały świetne wyniki, wobec czego przystąpiono obecnie w Londynie do budowy olbrzymiej ulicy na Leicester Square.

Nowa świątynia w Tokio



Świątynia wpływowej sekty buddyjskiej Honganji w Tokio. Okazały ten budynek, będący na ukończeniu stylu sjańskiego w architekturze japońskiej.

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej



Nowy prezydent Kuby, dr. Grau San Martin, rozwiązał wszystkie partie polityczne. — Na zdjęciu prezydent serdecznie wita się z sierżantem Batistą, który odegrał tak wielką rolę w ostatnim przewrocie.



Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej p. Stefan Starżyński w swym gabinecie w Ministerstwie Skarbu.



Z okazji międzynarodowych zawodów akademickich, jakie odbyły się w Turynie w dn. 1 do 10 września rb., pocztowe władze włoskie wydały specjalne znaczki.

Codzienna nowelka „Expressu“

Znalazłem skarb.

— Ja również byłem raz w życiu zaręczony — oświadczył Mister Brisher. — Gdyby nie ów przeklęty skarb, prawdopodobnie Jane byłaby teraz moją żoną.

Brisher wypił haustem kieliszek wódki który mu następnie ponownie napełniłem. Wiedziałem, że przy wódce najlepiej opowiada się dawne dzieje. Brosher zaklął i ciągnął dalej.

— Czy wierzy pan, że znalazłem prawdziwy skarb? Mówi się, że skarb sprrowadza szczęście, jednak mnie przyniósł on tylko utrapienie. Obecnie nie mogę już nawet wrócić do Jane, gdyż jestem zupełnie przepity. Ona wyrzuciłaby mnie, a jej ojciec zastrzeliłby jak psa. Jeśli chce pan posłuchać, jak to wszystko było to postaw pan jeszcze flaszkę wódki.

Kazałem podać nową flaszkę, a Brisher ciągnął dalej.

Jane mieszkała w Colchester w pobliżu Essex, poznałem ją jednak w Londynie. Jane miała siostrę, a narzeczony jej był moim kolegą. Przedstawił mi swą narzeczoną oraz Jane. Dziewczyna była bardzo miła. Spodobała mi się od razu. Wkrótce zostałem przedstawiony jej rodzicom. Byłem wówczas bez pracy, to też przyjąłem zaproszenie i udałem się do Colchester. Rodzice Jane posiadali piękny domek otoczony ogródkiem. Cała ich posiadłość przypadła mi niezwyk-

le do gustu. W domu stylowe meble i pianino. Jane grywała stale wieczorami i śpiewała pobożne pieśni. Ojciec jej był poważnym i ogólnie szanowanym obywatelem. Był to człowiek niezwykle surowych zasad i nawskroś uczciwy. Przy jego mnie bardzo serdecznie i goszczono całymi dniami. Postanowiłem okazać im pewną pomoc w gospodarstwie. Pewnego razu ojciec Jane zaprowadził mnie na koniec ogródka, który leży odległym. Znajdowało się tam kilka głazów i trochę śmieci.

— Czy nie możnaby tu urządzić jakiegoś ładnego klombu — zapytałem? — U moich rodziców też był kiedyś ogródek, znam się więc na tem.

Ojciec Jane zgodził się. Następnego dnia wziąłem się do roboty. Począłem kopać i...

— I znalazł pan skarb? — przerwałem mu.

— Tak... Tuż pod powierzchnią ziemi natrafiłem na jakąś skrzynkę. Miała dziwny wygląd i była opatrzona w duży zamek. Oderwałem skobel i otworzyłem wieko. Gdy zajrzałem do skrzyni, pociemniało mi w oczach. Cała skrzynia była wypełniona srebrnymi monetami. Przerazony, rozejrzałem się dokoła. Na szczęście nikogo nie było w pobliżu. Zatrzasnąłem wieko skrzyni, zasypałem ziemią i oddaliłem się od tego miejsca.

Wiedziałem, że skarbu nie będą mogli tak łatwo zdobyć. Ojciec Jane był człowiekiem niezwykle uczciwym napewno oddałby go od razu rządowi. Ale tam było co najmniej kilka tysięcy funtów. Mogłbym się za nie poślubić urządzić, i założyć sobie jakieś przedsiębiorstwo. Postanowiłem ostrożnie działać. Przy obiedzie opowiedziałem zmyśloną historię o moim przyjacielu, który znalazł banknot 10-funtowy, i sprawił sobie za to garnitur. Oburzenie ojca Jane nie miało granic. Stał się poprostu wściekły. Miał przekleństwo na mego rzekomego przyjaciela, twierdził, że winienem się go wyrzec, albowiem postąpił jak zło dziej. Obowiązkiem jego było oddać pieniądze policji.

Przypuszczenia moje okazały się więc słuszne. Jeśli bym teraz wspomniął coś o skarbie straciłbym na zawsze możliwość stania się bogatym. Postanowiłem w nocy odkopać skarb i wywieźć go. Ojciec Jane miał jednak świetny słuch i wybiegł z pokoju z fuzją gdy chciałem w nocy otworzyć drzwi. Musiałem się tłumaczyć, że chciałem tylko na chwilę wyjść z mieszkania.

Przez kilka następnych nocy nie mogłem oka zmrużyć. Myślałem cały czas o skarbie. W dzień chodziłem również jak obłąkany. Jane poczęła mnie podejrzewać, że jej już nie kocham i miała do mnie żal, że ją zaniedbuje. Jane miała rację, ale ja byłem całkowicie opanowany żądzą posiadania skarbu. Wreszcie postanowiłem wyjechać z Colchester. Po żegnaniu się ze wszystkimi, obiecałem wrócić za kilka dni i wyjechałem. W

rzeczywistości jednak zamieszkałem w miejscowym hoteliku. W nocy zająłem wozem na tył posiadłości mojej narzeczonej. Odkopałem skarb. Z trudem zdołałem wydobyć skrzynię z ziemi. Była niezwykle ciężka. Gdy już chciałem skrzynię załadować na wóz, otworzyło się wieko i kilka tysięcy srebrnych monet z brzękiem poczęło się wysypywać na skalisty grunt. Powstał nieopisany hałas. Nim zdążyłem pozbiierać monety, ujrzałem mądrego ojca Jane z fuzją w rękę.

Wściekły i rozgoryczony porzuciłem skarb i zbiegłem. Więcej już nie widziałem ani Jane ani jej ojca. Do narzeczonej pisałem trzykrotnie, ale odpowiedzi nie dostałem.

— No, a co się stało z tym skarbem? — zapytałem z zaciekawieniem — czy ojciec Jane zwrócił go rządowi?

— Nie wiem — odpowiedział Mister Brisher. — Gdyby go zwrócił, pisałyby o tem gazety, jednak żadnej wzmianki o tem nie czytałem. Natomiast po pewnym czasie dowiedziałem się, że ojca Jane aresztowano za kolportowanie fałszywych pieniędzy. Fakt ten wywołał w całej okolicy wielkie oburzenie, albowiem ojca jej bardzo ceniono. Nie pomogły również tłumaczenia się jego, że fałszykiaty pochodzą ze znalezionej jakiegoś skarbu.

— No, a pan? Pan nie stanął wcale w jego obronie? — zapytałem.

— Nie, nawet nie miałem zamiaru. Sąd również nie dał wiary staremu, że znalazł skarb i — skazał go.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-06.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.